Rok VIII. Kraków-Podgórze. Czwartek 6 Stycznia 1910 Nr. 4

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2. Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.
Administracya „Nowin" mieści się w domu na rogu Rynku i ul. Wiślnej naprzeciw sklepu Rajala.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Przygotowania Rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ku uczczeniu 500-setnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem pod przew. prez. dra Lea. Sekretarz komitetu p. Groele przedstawił, iż w myśl uchwał Rady miasta z 17 grudnia 1908 i 3 czerwca 1909 magistrat odniósł się do prezydyum miasta Lwowa i do magistratów 30 większych miast w kraju celem zawiązania krajowego komitetu i wdrożenia wspólnej w tej sprawie akcyi. Dotychczas nadeszły odpowiedzi od siedmiu (!) miast, a mianowicie z Jasła, Sanoka, Sokala, Wadowic, Krosna, Żółkwi i Kołomyi (A gdzież Lwów? Gdzie inne miasta? *Przyp. Red.*) donoszą, iż reprezentacye tych miast solidaryzują się z uchwałą Rady m. Krakowa i wyznaczają swych delegatów. Dalej przyjęto do wiadomości, iż w Ameryce w Buffalo zawiązały się dwa polskie komitety, jeden ogólno-obywatelski, drugi Tow. muzycznego im. Moniuszki, które zapowiadają bardzo liczną, przeszło 1000 osób liczącą wycieczkę rodaków z za Oceanu na tę narodową uroczystość. Zapowiedział również swój udział Związek polskich towarzystw gimnastycznych w Austryi, który urządza w czasie uroczystości ogólny zlot Sokołów w Krakowie. Wiceprezydent dr Szarski zawiadamia komitet, że w tymsamym czasie obchodzić będzie starożytna krakowska Kongregacya kupiecka 500-setną rocznicę swego założenia i że zaprosiła na tę uroczystość reprezentacyę kół kupieckich z całej Polski.

Następnie przewodniczący dr Leo przedstawił w ogólnych zarysach **program uroczystości**, streszczający się w następujących punktach:

1) Nabożeństwa uroczyste, jedno polowe na Błoniach, drugie w kościele N. P. Maryi;
2) uroczysty pochód na Wawel do grobowca króla Władysława Jagiełły;
3) odsłonięcie pomnika Jagiełły;
4) Zlot Sokołów polskich;
5) wystawa sztuki polsko-czeskiej, oraz wystawa pamiątek z epoki grunwaldzkiej;
6) wydanie pamiątkowej broszury ilustrowanej w tańszem i w ozdobniejszem wydaniu;
7) wybicie medalu pamiątkowego;
8) wystawienie obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" — oraz otwarcie panoramy grunwaldzkiej;
9) przyjęcie zaproszonych delegatów;
10) uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim;
11) wycieczki zagranicznych gości do Wieliczki i do Tatr.

Dla uświetnienia uroczystości i nadania jej cechy ogólno-narodowej, uchwalono zaprosić do wzięcia w niej udziału marszałka krajowego i Wydział krajowy, reprezentacyę Rad powiatowych i większych miast polskich, oraz reprezentacyę stołecznych miast słowiańskich w monarchii. Program ustalony będzie na najbliższych posiedzeniach komitetu, poczem przedłożony zostanie do zatwierdzenia Radzie miejskiej.

W końcu, celem wzmocnienia komitetu, wybrano podkomisyę, złożoną z pp. dra Domańskiego, dra Juliusza Nowaka i dra Wasungа, która na posiedzeniu w dniu 6-go b. m. ma przedstawić wnioski co do powołania nowych członków do współudziału w pracach komitetu.

Adres komitetu jest następujący: Komitet grunwaldzki, Kraków, Magistrat.

Wojna 1910 roku?

Obawy wojny nie przestają płoszyć snu z powiek nie tyle polityków, ile ludzi przyzwyczajonych do osądzania wypadków z bezpośredniej obserwacyi przejawów życiowych. Należy do cech charakterystycznych wybuchu wojny współczesnej, że zjawia się nagle, nie poprzedzona żadnemi manifestacyjnemi zapowiedziami, jak piorun z jasnego nieba, z powodów pozornie bardzo błahych.

Trzy są główne ogniska zarzewi wojennych w dzisiejszym świecie. Jednym z nich jest antagonizm niemiecko-angielski, obejmujący cały cykl skombinowanych interesów we wszystkich częściach świata, drugim zamęt stosunków bałkańskich i przeciwstawianie się Austro-Węgier interesom tworzącej się unii bałkańskiej oraz Włoch i Rosyi, trzecim wreszcie instynkt zaborczy rasy żółtej na Dalekim Wschodzie.

Kupców i przemysłowców europejskich interesuje nadewszystko problem daleko wschodni, dający się skontrolować i najmniej zależny od wpływów giełd europejskich. O stopniu tego nerwowego zainteresowania wyborne świadectwo daje paryski korespodent „Russk. Słowa", który — na podstawie wywiadów ze światem handlowo-przemysłowym Paryża, mającym związki z Pekinem i Tokio — zestawia w następujący sposób wskazówki, przemawiające za dość bezpośredniem niebezpieczeństwem:

1) Japonia z gorączkowym pośpiechem buduje kolej anduńsko-mukdeńską. Linia ta, która po wybudowaniu połączy bezpośrednio port Fuzan w Korei z Mukdenem, ma doniosłe znaczenie strategiczne i przyczynia rządowi chińskiemu obaw zupełnie zrozumiałych. Każdy kilometr budowanej z takim pośpiechem kolei, strzeżony ma być urzędownie przez niezbyt liczne oddziały wojskowe. W rzeczy samej zaś inżynierowie, nadzorcy, dziesiętnicy, a nawet zwykli robotnicy, są na służbie wojskowej i w każdej chwili ci „pokojowi budowniczowie" mogą utworzyć groźne kadry wojskowe.



W drodze na pasterkę. (Patrz „Ze świata").

2) Mukden w chwili obecnej jest miastem chińskiem jedynie z imienia. Niepodzielnie zaś gospodarzą tam Japończycy, którzy wszystko ujęli w swe ręce. Rolnictwo, handel, przemysł, banki i t. p. — wszystko to jest w rękach japońskich. Ów podbój ekonomiczny poprzedza oczywiście inny: polityczny.

3) Ponad wszelkie wątpliwości pewne jest, że Japonia czyni poważne przygotowania zbrojne.

Oficerów japońskich odwołano z Europy, a rezerwiści otrzymali rozkaz, by gotowi byli do stawienia się w szeregach na pierwsze wezwanie.

Japońskie ministerstwo wojny sprowadziło na ostatek z Berlina zapasy chininy i narzędzi chirurgicznych.

Przeciwko tym wszystkim wskazówkom przemawia, jak wiadomo, komunikat rządowy rosyjski, zapewniający, że w aktach nie ma śladu jakiegokolwiek naprężenia stosunków na Dalekim Wschodzie, a przeciwnie wszystko wskazuje na długotrwały pokój i trwałą przyjaźń. Dawno już jednak wiadomo, że dla biurokracyi, zwłaszcza zaś dla biurokracyi rosyjskiej, to, czego nie ma w aktach, nie istnieje także i w życiu. Dlatego też z żywym niepokojem patrzeć trzeba w perspektywę polityczną roku, kryjącego w swoich tajnikach złowrogie raczej niespodzianki.

Po co ja się żeniłem.

(Monolog).

Salonik. Mężczyzna, mający zblizka lat 40, zdaleka 80. Lewa poła fraka oberwana, prawy rękaw z góry na dół rozdarty, cylinder z denkiem wiszącym na lewo, gors koszuli pomięty, wpada przerażony.

(Do widzów). Proszę nie przerażać się! Niema tu mojej żony? taka wątła, ale bardzo energiczna kobieta? (Do jednej z pań). Może jest siostra żony? Lat 35, stara panna, właścicielka chudego wrzaskliwego pieska? (Rozgląda się). Niema! Chwała Bogu! (Z prze-

WALERY TOMICKI.

JEDNA NOC.

Kapitan L. opowiadał mi zdarzenie następujące:

„Była to najdziwniejsza przygoda w mojem życiu. Zawdzięczam ją karcie kwaterunkowej, temu szczególnemu prawu, które pozwala od obcych ludzi żądać noclegu i wkradać się nieproszenie w zacisze ich smutków i radości!...

Podczas ćwiczeń artyleryi staliśmy obozem w Jordanowie. O godzinie ósmej wieczór udałem się podług adresu, wskazanego mi przez kwatermistrza i znalazłem dom mieszkalny w rodzaju willi prywatnej, w którym dwa okna na piętrze były słabo oświetlone.

Stara służąca, która otworzyła mi drzwi, mruknęła na zapytanie o pana jakieś niezrozumiałe, acz gniewne słowa. Wszedłem za nią na pierwsze piętro, gdzie w sieni spotkałem siwego mężczyznę z twarzą wilgotną od świeżo wylanych łez.

Oznajmiłem mu powód mego przybycia. Popatrzył na mnie nieco zmieszany, poczem ozwał się nagle głosem złamanym:

„Proszę mi wybaczyć to moje przyjęcie. Wyrządziłeś mi pan, choć bezwiednie, przykry zawód. Córka moja ciężko zaniemogła, podczas gdy mąż jej, kapitan artyleryi, jak pan, znajduje się w Bośni. Biedne dziecko dopomina się bezustannie o niego... Majaczy strasznie i w gorączce nie poznaje nas już wcale... Tylko jego imię ma ciągle na ustach. Telegrafowaliśmy po niego i spodziewamy się go co godzina... Kto wie, może ten jego powrót wywrze jaki skutek zbawczy... Słysząc właśnie brzęk ostróg na schodach, myślałem, zdawało mi się...

Umilkł, ocierając łzy z oczu.

Bąknąłem jakiś frazes współczucia.

Wtem przez niedomknięte drzwi doleciał mnie słaby głos z pokoju.

— Henryku! Chodź prędko! To on, ojcze. Jestem pewną, że to on. Słyszałam, jak szedł po schodach. O! Chodź prędko, prędko, najdroższy... Tak długo czekam na ciebie.

Spojrzałem na ojca. Stał z pochyloną głową i łzy płynęły mu z oczu.

Siwy mężczyzna szepnął do mnie:

— Ona myśli, że to mąż przyjechał.

I nagle spotkały się nasze oczy, a w nich wyczytaliśmy jedno i to samo szalone, śmieszne pragnienie: sprawić umierającej ostatnie złudzenie tego tak gorąco oczekiwanego powrotu.

— Chodźmy — rzekłem do ojca.

Wstrzymał mnie.

— Rzeczywiście chciałbyś pan pójść do niej? O! jakże mam dziękować panu za tyle dobroci! Jakże pragnąłbym uspokoić biedaczkę! Nieszczęśliwe dziecko dręczy ta myśl bezustannie — a tak — to uspokoiłaby się może...

Byłem już na progu pokoju, lecz aczkolwiek przejęty do głębi współczuciem i rolą, jaką miałem odegrać, czułem, że serce bije mi gwałtownie w piersiach.

Wszedłem do pokoju.

Mała lampa, stojąca na komodzie, oświecała go słabo. Wzrok mój padł od razu na obszerne łóżko, na którem spoczywała młoda, bardzo blada kobieta. Rękami, które niespokojnie głaskały kołdrę, blademi ustami, nerwowym ruchem głowy — wszystkiem, w czem jeszcze tliło się gasnące życie, zdawała się przyzywać nieobecnego. Na palcach zbliżyłem się ostrożnie do łóżka. Zawadziłem jednak szablą o krzesło.

Podniosła oczy i szepnęła cicho:

— Ach, nareszcie!.. To ty jesteś, mój najdroższy! Przysuń się bliżej. Już cię widzieć nie mogę, wiedz o tem. Jestem chora, bardzo chora!

Ojciec począł ją upominać:

— Nie denerwuj się, Janinko.

Ale ona ciągnęła dalej, usiłując słabo poruszyć głową:

— Ja mam ci tak wiele do opowiedzenia mój jedyny! — i po krótkiej pauzie dodała:

— Czy mnie nie uściśniesz?...

Musiałem dotknąć ustami jej skroni.

Nie odmykając oczu, szepnęła błagalnym głosem:

— O, więcej, więcej!...

Posłuszny tej prośbie, począłem całować jej oczy i całą twarz, zimną i wilgotną.

— A teraz ja... — rzekła nagle, ciągnąc mnie ku sobie. Uczułem na twarzy żar jej gorączkowego oddechu.

Przypominam sobie, iż nie sprawiło to na mnie innego wrażenia, jak tylko uczucie szczerej radości, iż sprawiam jej ulgę i pociechę.

Ale myśli chorej nie uspokoiły się.

— Czy wiesz, że ksiądz już przyszedł? Ja umrę — szepnęła.

Wówczas, nie zastanawiając się nad tem, że

rażeniem). A może jest moja teściowa? (Do drugiej z pań). Jak wygląda? Widziała pani kiedy ogromny wiatrak mchem porosły? To moja teściowa! Jeżeli zła, klekoce zębami jakby dziesięciu mężczyzn w domino grało. Niema? Oddycham. (Siada, do jednej z pań). Co znaczy ten frak bez poły i rękaw rozdarty? To mój sztandar pożycia małżeńskiego. (Chodzi wzburzony, wyrzucając rozdarty rękaw niby wyloty od kontusza).

Ach! Po co ja się ożeniłem? Psiakr... Co pani mówi? nie wypada kląć tak rubasznie? Ależ moja pani, w każdem małżeństwie, żona albo mąż wydają taki okrzyk, przynajmniej raz na tydzień. Panie i panowie z towarzystwa klną po francusku, my biedni literaci, mówimy „prosto z mostu". Jak krzyknę: „Psiakr..." (wesoło) ooo — zaraz mi lżej. — Panie wybaczą, że tak rubasznie robię folgę mojej niedoli, ale proszę mi wierzyć, życie literata tego pokroju co ja — to straszna niedola.

Ja proszę państwa tylko w nocy w kawiarniach, restauracyach różnego rodzaju mogę zbierać wzorki, typy, modele... W tych miejscach życie ludzkie kipi, wre, huczy, pryska, przewala się!

I wierzcie mi panie, jedynie dlatego (dobrodusznie), ażeby siła twórcza mojego talentu nie zmarniała, zaraz na drugi dzień po ślubie poszedłem do kawiarni pod „Wesołą żabą"... studyować „typy". I co państwo powiecie, przy drugiej butelce szampana dostałem w ręce typ kobiety! (całuje palce). Proszę siadać!

Po kilku koniakach... pojechaliśmy do parku. (Do jednego z panów). Dlaczego o tak późnej godzinie do parku? Wszakże pan jako doświadczony mężczyzna wie. „Drzewa z liśćmi drżącymi, księżyc melancholijny, zapach kwiatów", działają na duszę kobiety. W takiej chwili nastroju najlepiej studyować kobietę.

— — — — — — — — — — — —

(Wstaje). Zbadawszy mój typ — dokładnie, powróciłem do domu. Idąc po schodach myślę sobie, siostra żony, pies, teściowa, śpią. Wesoły, szczęśliwy, otwieram drzwi...

Rozstąp się ziemio! Co widzę! moja żona z lampą w ręku, w granatowej halce, głowa owiązana chustką, staje przedemną — (naśladując). Oczy, jak lokomotywy na wielkim dworcu, szybują na lewo i prawo.

— — — — — — — — — — — —

Po chwili przerażenia zapytuję słodziutko:

— Ty jeszcze nie śpisz, Kostusiu?

Żona nic nie odpowiada, jeno wydaje głębokie (naśladuje): „oooo! oooo!" — jak lady Makbet. Potem, wznosząc lampę w stronę zegaru, mówi głosem Beatrix Cenci:

— Druga godzina! Już świtać poczyna!

— Ależ żonusiu, dopiero po dwunastej...

Na te słowa wpada teściowa z lichtarzem w ręku, w halce, nie, to nie była „halka", to był „straszny dwór" i woła:

— Kłamiesz zięciu! wpół do trzeciej.

I wznosi świecę w stronę przeklętego zegaru, który jak fatum urąga mojemu nieszczęściu.

— Ależ, mamo, po dwunastej..

— Kłamiesz! — odzywa się siostra żony, wchodząc z lampą w ręku i w liliowej halce.

Od słowa do słowa rozpoczyna się zażarta walka. Amazonki w halkach otaczają mnie kołem. Wściekły, zrywam zegar, przekręcam wskazówkę i odchodzę do mego pokoju.

Jęk, lament, przekleństwa, wyczerpanie, cisza... (chodzi):

— Ach, poco ja się ożeniłem!

(Po chwili). ...Tydzień trwało zawieszenie broni — myślę sobie: Amazonki wyczerpane, należy korzystać!.. Poszedłem do variété studyować typy — do powieści... Cudny to był wieczór. Muzyka, obnażone ramiona, biusty, szampan, perfumy omdlewające! W takiej to chwili upojenia — poznałem nowy typ kobiety! „Eine blonde Bestie"!

Studyowałem ten typ do trzeciej rano. Bogaty w doświadczenie wracam do domu (przez kuchnię). Dla pewności zdejmuję lakierki, chwytam cichuteńko za klamkę, w tem zegar z kukułką, podarunek teściowej, zaczyna kukać trzecią godzinę rano (naśladuje): kuku! kuku!

Źle, myślę sobie, moje erynie obudzą się — skaczę na łóżko służącej, bo nad jej głową zegar był umieszczony, w lewej ręce trzymając lakierki, prawą chciałem wyrwać kukułkę z zegara — tracę równowagę, padam na łóżko, budzę służącą. Ona przerażona zrywa się i woła w niebogłosy:

— Ratunku! złodzieje! gwałtu!

Na te okrzyki wpadają po kolei: teściowa, żona w bieli, siostra żony w bieli, owinięta liliową kołdrą. Żona woła:

— Nikczemny!

Teściowa, zgrzytając zębami, jak tramwaj elektryczny na skręcie ulicy, wrzeszczy:

— Łotr!

Siostra żony, ocierając łzy kołdrą, mdleje...

Ja tłómaczę się, że jestem niewinny. Daremny trud.

Widma białe krzyczą, płaczą, jęczą. Pies, któremu widocznie moje nocne studya literackie nie podobały się (pokazuje) — obrywa mi połę od fraka, rozdziera rękaw, szarpie cylinder w kawałki. Ja zdruzgotany, na poły obłąkany, wybiegam na ulicę z lakierkami w ręku i tu wpadam (żałośnie).

Moje drogie, kochane panie, powiedzcie, co teraz począć? Zażądać rozwodu? (do jednej z pań): Co pani mówi? Pani radzi, ażebym się ustatkował? (mizdrząc się do tej pani): Pani jest ciekawym typem! (zapalając się): Ten uśmiech... te dołeczki... (nagle z przerażeniem): Co widzę, moja żona weszła na salę! (ucieka w głąb, a w drzwiach): Gwałtu i moja teściowa tu idzie!

Ach! poco ja się ożeniłem! — (wyskakuje przez okno).

Adolf Walewski.

Wyrżnięcie całej rodziny.

5 osób zamordowanych.

Z Warszawy znowu donoszą o strasznej zbrodni rabunkowej. — W noc noworoczną w jednym z domków dróżniczych na odnodze Mławskiej kolei Nadwiślańskiej, pomiędzy stacyami Jabłona—Płudy, wykryto straszliwą zbrodnię. Zauważono, że pomimo, iż 42-letni dróżnik, Marcin Kurek, pełnił w tym dniu służbę, nie widziano go jednak prawie do południa, wychodzącego z domu. Po niejakim więc czasie otworzono przemocą zaryglowane z zewnątrz drzwi. Oczom przybyłych przedstawił się straszliwy widok.

Na środku izby leżał w kałuży zakrzepłej krwi trup zamordowanego dróżnika z poderżniętem gardłem; koło łóżka walało się ciało 26-letniej żony Kurka, zaś na dwóch nędznych łóżkach spoczywały, ujęte wiecznym snem, trzy ciałka drobnych dzieci.

Wszyscy mieli poderżnięte ostrem narzędziem gardła.

Połamane i porozrzucane po całej izbie sprzęty, oraz wyłamana szuflada komody, świadczyły, że morderstwa dokonano w celu grabieży.

Zbrodni dopuścili się niewątpliwie żołnierze z batalionu kolejowego. Jeden z żołnierzy zachodził często do Kurka i słyszał, że Kurek ma pieniądze. Ów żołnierz zbiegł po zbrodni z pułku.

Z KRAJU.

Wadowice. Zabawami rozpoczęliśmy Nowy Rok 1910. Początek dała Czytelnia urzędnicza, która w Sylwestra tany rozpoczęła. W ślad za nią poszła Czytelnia izrael. — Wieczorem dnia 1 b. m. bawiono się również ochoczo u pp. Prażmowskich. Najlepiej jednak w sobotę wypadła zabawa w „Sokole", gdzie członkowie Czytelni rękodzielniczej „Zgoda" z energicznym i niestrudzonym prezesem swym na czele, księdzem Paulinem, katechetą tutejszych szkół, urządzili przedstawienie Jasełek „Betleem Polskie" Rydla. Amatorzy doskonale wywiązali się ze swych zadań. — Na czele ślicznych skrzydlatych aniołów, wszystkich w bieli, kroczyła urocza seminarzystka p. Gardówna i prześlicznym swym głosem górowała ponad wszystkie inne anielice, któremi były: pani Banasiowa i panny Janasówna, Hatłasówna, Marya i Władzia Kowalczykówne, Stasia i Władzia Banasiówne, Gąsiorówna, Stylanka, Berta Kachówna, Sordylówna i inne. Publiczność była wzruszona i rozbawiona, a koszta przedstawienia i kostyumów kilkaset koron wynoszące, w trójnasób się zwróciły. „Betleem" w święto Trzech Króli będzie ponowione.

Księdzu katechecie, panu reżyserowi i orkiestrze sokolej, którzy wiele do zwalczenia mieli, aby piękne przedstawienie do skutku doprowadzić, zasłużona podzięka się należy.

Inny.

Długowieczność. W Samborze zmarł przed kilku dniami Józef Klamut, majster studniarski, przeżywszy 108 lat. Zmarły do ostatnich prawie chwil trzymał się czerstwo.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Wielki Fryderyk", sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego.

(Dokończenie).

W porównaniu z „Carem Samozwańcem", który tak wielki odniósł sukces sceniczny, „Fryderyk Wielki" jest zapewne z większą jeszcze maestryą napisany, ale „Car" dzięki swemu tłu egzotycznemu był barwniejszy i dramatyczniejszy; interes dramatyczny skupiał się na osobie Dymitra, który, jak przystało bohaterowi dramatycznemu, przed oczyma naszemi wzrastał i padł tragicznie. We „Fryderyku" akcya romansowo-dramatyczna jest sztucznym doczepkiem do zasadniczego tematu, jaki autor wziął na warsztat literacki, mianowicie do obrazu psychologii Fryderyka. „Fryderyk" posiada jeszcze więcej cech kroniki i cech studyum analitycznego od „Cara Samozwańca".

Pozostaje jeszcze kwestya języka. W dążności do możliwie realistycznej charakterystyki swych postaci Nowaczyński każe im przemawiać językiem dawniejszym, którym z wielką maestryą się posługuje. W „Carze Samozwańcu", naśladując język rosyjski, osiągnął oryginalny efekt barbarzyńskiego egzotyzmu. Mogą się filologowie o ten język sprzeczać i wytykać moc błędów lingwistycznych; zaprzeczyć się nie da, że autor zamierzony efekt na scenie osięga. We „Fryderyku" wszystkie postacie używają języka, wzorowanego na pamiętnikach z XVIII. wieku. Ma to w pewnych momentach miły archaiczny wdzięk i dodaje dyalogowi kolorytu. Zdaje mi się jednak, że Nowaczyński przebrał miarę i niejednokrotnie zupełnie niepotrzebnie popełnia rażące błędy gramatyczne i komponuje zwroty i słowa, na dziwolągów miano zasługujące.

Dlaczego np. każe swoim postaciom mówić „graniców" zamiast „granic?" Taki genitivus pluralis z pewnością nie znachodzi się w literackim języku XVIII. wieku. Co skłania p. Now. do wkładania Fryderykowi w usta słowa „eposze" (pluralis) zamiast „epoki?" Skąd ta niby francuska wymowa?

Reasumując wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, trzeba uznać we „Fryderyku" utwór niepospolitego talentu, który nawet gdy błądzi, nie przestaje być interesujący, bo bystrość obserwacyi i satyryczny *esprit* autora zawsze nęcą i bawią widza, a barwność kostyumowa i dosadny śmiały realizm w ujęciu tematu i kształtowaniu historycznych postaci pokrywają i wetują brak istotnej dramatyczności w koncepcyi dzieła. Ruch na scenie, żywość barw, werwa dyalogu obfitującego w silne akcenty, są rękojmią niechybnego efektu widowiskowego.

Z natury sztuk historycznych Nowaczyńskiego wynika, że spektaklowy ich sukces w znacznej mierze zawisł od umiejętnej, barwnej, bogatej inscenizacyi. „Fryderyk Wielki" wystawiony też został z taką starannością i z takim przepychem dekoracyjno-kostyumowym, że widz miał wierny obraz dworu w Sanssouci przed oczyma.

Solski, który Dymitra Samozwańca tak przedziwnie uplastycznił, dźwigał też na swych barkach olbrzymi ciężar roli Fryderyka i był żywem ucieleśnieniem tej postaci. Maską, postawą starczo zgarbioną, chodem, głosem charakterystycznie zgrzytliwym, frapował, zdumiewał; jakby czarodziejską sztuką ujął sobie wzrostu... Trzeba widzieć tę kreacyę, aby obraz Fryderyka w każdym szczególe wycyzelowany, zatrzymać na zawsze w pamięci. — Cały zespoł artystów był bez zarzutu. Pan Sobiesław, układny, dystyngowany biskup warmiński, Stanisławski, Stępowski, Węgrzyn Maks. i Węgrzyn inn., Jednowski, Mielnicki, Szymborski, Leszczyński i Kosiński każdy stworzył postać, umiejętnie opracowaną. Ważna rola, charakterystyczno-dramatyczna, przypadła panu Siemaszce (stary Ziethen), który — żołnierz prawy i szczery — w chwili wybuchu rzuca władcy swemu druzgocące słowa prawdy w oczy, poczem słabnie znowu w starczej bezsilności. P. Siemaszko z niemałym talentem wywiązał się z pięknego i trudnego zadania. P. Sosnowski w roli następcy tronu, której efektowność słabnie przez to, że jej jedyna wielka scena jest powtórzeniem sceny Ziethena z królem, miał gest i akcent władczej dumy, burzącej się w ukryciu przeciw narzuconym pętom. Pani Wysocka bardzo była stylowa; pp. Jarszewska i Janiczówna z wdziękiem odegrały role nieszczęsnych panien Gockowskich.

L. S.

Z Teatru miejskiego. „Poznaj samego siebie", komedya w 3 aktach Pawła Hervieu, jednego z najbardziej estymowanych pisarzy dramatycznych francuskich, wystawiona była na otwarcie nowego sezonu „Komedyi Francuskiej", co już jej daje oznakę artystyczną wyższej rangi; „Komedya" stara się bowiem corocznie, by sztuka, inaugurująca rok sceniczny, mogła później wejść w stały repertuar, jako dzieło znamienne epoki. Krytyka paryska, nawet najbardziej surowy jej przedstawiciel Adolf Brisson, potwierdziła wybór komedyi Hervieu'go recenzyami, pełnemi gorących pochwał.

Pierwsze przedstawienie „Poznaj samego siebie" w sobotę; wraz z komedyą Hervieu'go ukaże się pełna humoru i ironii komedya Bernarda Shaw'a: „Zwycięzca z pod Lodi".

W dniu 6 b. m., w święto Trzech Króli ukaże się „Wieczór Trzech Króli" Szekspira. W piątek „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu" Moliera.

„Wielki Fryderyk" grany przez wszystkie sześć przedstawień przy wyprzedanej sali teatru, ukaże się w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś „Biedna dzieweczyna", wodewil, grany zawsze z wielkiem powodzeniem. We czwartek po południu „Dzwony z Corneville" z p. Belkem i p. Sobolówną. Wieczorem „Nitouche". Koci duet odśpiewają p. Zielińska i p. Sydor. W roli Celestyna wystąpi p. Szarkowski. W piątek pierwsze przedstawienie popularne z cenami nadzwyczaj niskiemi, bo po 1 kor., 60 hal. i 20. Dany będzie „Mazepa" J. Słowackiego z dyr. Rygierem w roli Wojewody. Dyrekcya postanowiła dawać co tydzień jedno przedstawienie popularne i to ze sztuk klasycznych, naszych autorów i obcych. „Trójka hultajska" graną będzie w sobotę po raz pierwszy.

Próby z „Pana Mecenasa", aktualnej sztuki, osnutej na tle stosunków adwokackich, odbywają się codziennie. W sztuce tej, autor p. „Older", znający daną sferę, wprowadza typy wzięte wprost z życia sfery adwokackiej w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek popoł.: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).

Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek popoł.: „Dzwony z Corneville".

Czwartek wiecz.: „Nitouche".

głos mój może wydać się jej obcym i zdradzić wszystko, odpowiedziałem szybko:

— Droga Janinko, proszę cię bardzo, nie mów tak. Wyleczymy cię, zobaczysz. Jestem tego pewny — i będziemy żyć szczęśliwie i długo, bardzo długo.

Jakby nie zwracając uwagi na moje słowa ciągnęła dalej:

— Siądź tu i daj mi rękę.

Ująłem drobne, rozpalone jej paluszki.

— Teraz mi dobrze, zupełnie dobrze! — szepnęła.

Zdawała się usypiać. Ojciec stał u wezgłowia, a nieco dalej w fotelu siedziała skurczona postać niewieścia, zapewne — matka.

Dopiero teraz zastanowiłem się nad dziwacznością mego położenia, przy boku tej młodej kobiety, przed godziną obcej mi zupełnie, a obecnie zwierzającej mi się w gorączce z najtkliwszych myśli i uczuć. Gdyby tak wszedł nagle jej mąż i zobaczył mnie w tej roli, tulącego dłoń jego żony?...

Tymczasem młoda kobieta budziła się co chwila z uśpienia, aby wyszeptać kilka słów.

— Czy pamiętasz? — rzekła, idąc widocznie za biegiem swych chorych marzeń — parę dni naszej podróży poślubnej, spędzonych w Zakopanem?

— Pamiętam — odrzekłem mimowolnie.

— Pamiętasz, jak księżyc oświecał nasze łóżko?

Zaśmiała się nerwowo, ściskając mi silnie rękę.

Ponownie prosić ją zacząłem, aby się nie przejmowała temi wspomnieniami i opowiadaniem, nie chciałem bowiem słuchać dalszych zwierzeń i wkradać się przez nie w cudze tajemnice, których znać nie miałem prawa. Z drugiej strony znów obawiałem się, aby prośbami tego rodzaju nie obudzić jej podejrzeń i nie zniszczyć tej sieci poczciwego kłamstwa, które ostatnim chwilom jej gasnącego życia potrafiło dać trochę spokoju i pociechy.

Ostatnie jej słowa były:

— Jestem bardzo smutna i bardzo nieszczęśliwa, że nie zostawiam ci dzieciny, czegoś coby było nasze wspólne i mnie ci zawsze przypominało... Ten rok tak prędko przeleciał!...

* * *

Uczułem chęć ucieczki, tak bolesnemi były dla mnie te zwierzenia. A tymczasem godziny wlokły się tak powoli... I tak byłem wzruszony tym smutnym nastrojem chwili, temi zwierzeniami i tą dziwną narzuconą mi rolą, że ja, kawaler, żołnierz, trochę cynik i egoista, zda się, w duchu wcieliłem się w osobę nieobecnego i wkońcu odczuwałem wszystkie cierpienia, obawy i gorące pragnienia męża, aby wyrwać ze szponów śmierci to biedne, nieszczęśliwe stworzenie.

Ale wybiła godzina piąta rano, musiałem spieszyć na miejsce wymarszu mojej bateryi. Z nadzwyczajną ostrożnością skorzystałem ze snu chorej, aby rękę moją wydostać z jej drobnych dłoni, milcząc, pożegnałem oboje rodziców, opuściłem dom i — jak dzieciak, rozpłakałem się na ulicy.

Marsz zawiódł nas o trzy mile dalej. Po skończonych manewrach dostałem urlop miesięczny i wyjechałem do Lwowa. Dopiero po pół roku powziąłem zamiar odwiedzenia owego miasteczka i tych ludzi, którym w tak dziwny sposób wyświadczyłem przysługę.

Powitałem ich ze smutną miną, ale ojciec wesoło wyszedł na moje spotkanie i serdecznie uchwycił w ramiona.

Janina nie umarła. W parę godzin po owej nocy przybyły mąż zastał chorą w śnie głębokim, który stanowił przesilenie choroby. Mężowi powiedziano wszystko, żona jednak nie wie dotąd nic o tem dziwnem... zastępstwie.

— Spojrzyj pan do ogrodu — rzekł ojciec, prowadząc mnie do okna.

Spojrzałem. Ubrana w różowy szlafroczek siedziała w głębokim fotelu, ciesząc się powracającem życiem. Obok siedział jej mąż.

— Czy też poznałaby mnie? — myślałem — mnie, który przez całą jedną długą noc byłem powiernikiem jej najczulszych zwierzeń, przedmiotem jej ostatnich pocałunków, duszą najbliższą i najściślej z nią zjednoczoną wobec śmierci...

— Czy zechcesz pan, abym go przedstawił córce, jako przyjaciela jej męża — zapytał mnie nagle ojciec.

— Nie, panie. Jestem w przejeździe i nie mam chwilki czasu. Wreszcie, byłoby to z mej strony bardzo... nietaktownie. Przyjmij pan zapewnienie mojej szczerej radości i tak szczęśliwego obrotu rzeczy. Żegnam!!

I — odjechałem... smutny, rozżalony i trochę... zazdrosny!..

Co słychać w mieście?

Z powodu przypadającego jutro święta Trzech Króli następny numer „Nowin“ wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Muzyka kościelna. W kościele N. M. Panny w uroczystość Trzech Króli w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 chór miejscowy wzmocniony odśpiewa szereg kolend z towarzyszeniem organu i orkiestry 13 pułku p.

Z Towarzystwa muzycznego. Dyrektor Nowowiejski powrócił i rozpoczyna próby w Towarzystwie muzycznem, a mianowicie: orkiestry w piątek o godz. 5 po południu, chóru żeńskiego zaś w sobotę od 6—7 a od 7—8 chóru męskiego.

Żywa szopka w krakowskim „Sokole“. Jak corocznie, tak i teraz urządza „Sokół“ krakowski przedstawienie znanej i popularnej Żywej szopki, która corocznie cieszy się niezwykłem powodzeniem, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. — Pierwsze przedstawienie Żywej szopki odbędzie się w niedzielę dnia 9-go b. m. o godz. 4-tej po południu. — Atrakcyą będą żywe lalki, przedstawiające: Twardowskiego, zjeżdżającego wśród ogni piekielnych na kogucie, żydka, oficera, aresztującego kłócących się ułanów z saperem o honor swych armii, górali w przedziwnym tańcu „zbójeckiego“ wraz z góralką, parę pięknych Krakowiaków, króla Heroda i smutną jego małżonkę, śmierć oraz dyabła w tańcu piekielnym około ciała ściętego króla etc. etc. — Mamy nadzieję, że to sympatyczne, szczerze polskie widowisko, ściągnie w niedzielę do sali krakowskiego „Sokoła“ tłumną publiczność.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych odegra w dzień Trzech Króli dnia 6 b. m. „Jasełka“ w trzech odsłonach, które zakończy hołd narodu „Królowej Korony Polskiej“ w Domu katolickich Stowarzyszeń przy ul. św. Tomasza l. 37. Dochód przeznaczony na polską ochronkę w Cieszynie. Uprasza się zatem P. T. Publiczność, by raczyła swem przybyciem powiększyć dochód na szkółkę kresową.

Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych w Krakowie. Walne zgromadzenie Tow. odbędzie się dnia 7 b. m. o godzinie wpół do ósmej wieczór w lokalu Tow. Technicznego, przy ul. Straszewskiego l. 28, II. p. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie Zarządu głównego, wybór nowego zarządu i komisyi sprawdzającej oraz dyskusya w sprawach społecznych i zmiany statutu. Goście wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny. — Ze względu na ważność obrad uprasza się o liczny udział.

Z karnawału. *W Resursie urzędniczej* odbędzie się pierwsza zabawa w bieżącym karnawale w sobotę dnia 8 bm. Muzyka wojskowa; początek o godz. 8.

Ognisko nauczycielskie urządza zabawę taneczną dnia 15 bm. w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5). Muzyka 56 pp. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat „Ogniska“ (Kanonicza 19) w dniach od 10 do 13 bm. od 5—7 wieczór, oraz p. Chachlowski (Karmelicka 16) na piśmienne żądanie.

Stow. certyfikatystów krakowskich urządza zabawę taneczną na dochód funduszu wdów i sierót po członkach dnia 15 bm. w sali Strzeleckiej. Muzyka wojskowa.

Staraniem Związku ogrodników i Czytelni Kilińskiego odbędzie się zabawa taneczna z kotylionem i niespodziankami kwiatowemi w sobotę dnia 8 stycznia br. w sali „Sokoła“ krakowskiego. Początek o godz. 9 tej, bilet pojedynczy 2 k., familijny (3 osoby) 5 k. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje komitet w lokalu Czytelni Szpitalna 18 II p., między 8—9 wieczór, oraz sklepy kwiatowe p. Michalskiej (Szewska) i p. Freege (Sukiennice).

O obrazę religii. Ciekawa rozprawa toczyła się onegdaj przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. — Przedmiotem jej była obraza religii, popełniona przez owijanie towarów w papier, na którym wydrukowany był obrazek katolicki i modlitwa.

Niejaka Estera Frisch w Krakowie kupiła znaczną ilość okładek pisma „Posłannik Serca Jezusowego“ i w papier ten obwijała cukier, masło itd. Przychwycił ją na tem członek katolickiego Stow., Piotr Biliński, i zwrócił jej uwagę, że przez takie owijanie towarów obraża religię katolicką. Frischowa przyrzekła, że tego więcej robić nie będzie, ale obietnicy nie dotrzymała i p. Biliński przyłapał ją na tem drugi raz. Sprawa dostała się do sądu i Frischowa skazaną została za wyszydzanie kościelnego kultu katolickiego na 7 dni aresztu z dniem postu. Skazana wniosła zażalenie nieważności i przed trybunałem kasacyjnym odbyła się druga rozprawa. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, motywując to tem, że obwijanie towarów papierem, na którym jest święty obrazek, sprzeciwia się okazywanej obrazkowi czci.

Pożar w składzie papieru. Wczoraj wieczorem zapaliła się w składzie papieru drukarni Anczyca przy ulicy Krowoderskiej belka, wchodząca w komin i spowodowała pożar, który jednak na szczęście został odrazu spostrzeżony. Na miejsce przybył pluton z naczelnikiem Nowotnym i brandmistrzem Żołdanim; dzięki energicznej akcyi ratunkowej ogień po dwóch godzinach ugaszono. Szkoda nieznaczna.

Następca Cyganiewicza. Jak wiadomo, Zbyszko-Cyganiewicz święci obecnie tryumfy w Ameryce, tymczasem zaś pokusił się w Europie o palmę pierwszeństwa w zawodach młody Krakowianin, Antoni Derma, którego ostatnie zwycięstwa, odniesione w Bremie, każą się spodziewać, że będzie on godnym następcą Zbyszka w dziedzinie zapaśnictwa. Dzisiaj otrzymaliśmy z Bremy wiadomość, że w tych dniach ukończyły się tam walki zapaśnicze, w których pierwszą nagrodę otrzymał p. Derma. Walczył on z 21 siłaczami światowej sławy i wszystkich pokonał. Dzięki tej nagrodzie p. Derma stał się po Cyganiewiczu jednym z pierwszych zapaśników Europy. P. Derma ma przed sobą świetną przyszłość, jest bowiem człowiekiem młodym, między zapaśnikami bodaj czy nie najmłodszym, bo liczy zaledwie 22 lat.

Lutowa kadencya przysięgłych rozpocznie się w krakowskim sądzie karnym dnia 3 lutego rozprawą przeciw Władysławowi Dobrzańskiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Dalsze dwie najciekawsze rozprawy w tej kadencyi są również rozprawami o zbrodnię oszustwa. O tę zbrodnię odbędzie się senzacyjna rozprawa przeciw Gustawowi Bazesowi, która się rozpocznie 7 lutego, tak samo przeciw Szymonowi Natowiczowi z Nowego Sącza, która się rozpocznie 14 lutego. Wogóle rozpisano rozprawy już po dzień 21 lutego.

Trup w piwnicy. Wczoraj wieczorem znalazł stróż domu pod l. 14 przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu w piwnicy zwłoki jakiegoś człowieka. Dał znać na policyę, skąd przybył komisarz dr Krzyżanowski. Zawezwany lekarz miejski dr Smorągiewicz stwierdził, iż trup znajdował się już od kilkunastu godzin w piwnicy. W zmarłym rozpoznano Maksymiliana Widlaka, który widocznie od dłuższego czasu urządzał sobie w owej piwnicy noclegi, aż go niespodzianie śmierć zaskoczyła. Widlak, zdaje się, zmarł nagle na udar serca. Ciało odstawiono do kostnicy na cmentarzu, gdzie odbędzie się sekcya zwłok celem stwierdzenia istotnego powodu śmierci.

Poraniony żołnierz. Dziś w nocy zgłosił się na stacyę ratunkową Stanisław Majer, służący porucznika od 12 pułku dragonów. W bójce z „cywilami“ otrzymał Majer parę ran w głowę od uderzeń laską. Rannego syna Marsa opatrzono na Pogotowiu.

Zmarli. Julia Szremer, przeżywszy 51 lat, zmarła 3 b. m.

Izydor Lasik, funkcyonaryusz kolej., zmarł 4 b. m. w wieku 42 lat.

Józef Ćwiertnia, obywatel m. Suchy, przeżywszy 75 lat, zmarł w Suchy.

Lwów. Wczoraj w nocy zmarł tutaj wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Stanisław Prokopowicz.

Ohydny gwałt na plantach.

Znów niesłychane zezwierzęcenie.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zwierzęcego napadu trzech rozbestwionych mężczyzn na 14-letnią dziewczynę przy ulicy Poniatowskiego, jeszcze nie zapomniano o ohydnem zgwałceniu 16-letniej dziewczyny koło Dąbia, a już notować musimy świeży wypadek, który rzuca straszne światło na stosunki, panujące w Krakowie. Wypadek ten zaszedł wczoraj wieczorem, około godziny 9, w części miasta zawsze ożywionej, bo na plantach Dietlowskich u wylotu ulicy Sebastyana, a ofiarą jego padła 19-letnia wyrobnica Katarzyna Kąkolówna.

Kąkolówna szła wieczorem plantami, wracając do domu. Naraz podszedł ku niej wyrobnik Jan Wacław z jakimś żołnierzem i zaczął ją namawiać do udania się z nim do jakiego hotelu. Dziewczyna przestraszona nie odpowiadała nic. — Naraz przyskoczył ku niej ów żołnierz, rzucił się na nią jak dziki zwierz, chwycił ją w pół, zaniósł do krzaków i tam zaczął się nad nią znęcać, grożąc jej bagnetem, jeśliby mu się nie poddała. Dziewczyna uległa przemocy, kiedy się jednak podniosła, narobiła krzyku, który nareszcie zwabił policyanta. Żołnierz ów i Wacław zaczęli uciekać, jednak policyant ich przyłapał. Wacław, widząc, że się nie obroni, obronił żołnierza, który rzeczywiście uciekł, ale zapomniał na ziemi bagnetu. Bagnet ten biedna dziewczyna złożyła na policyi. Ma on numer 2193. Żołnierz był szeregowcem 13 p. p. Na imię było mu Józef.

Wacława aresztowano, za żołnierzem wszczęła poszukiwania policya.

Jest to już drugi wypadek zgwałcenia, dokonany przez żołnierzy, bo pierwszym był wypadek w Dąbiu.

Naprawdę, strach pomyśleć, co będzie dalej, gdy władze nie imą się najenergiczniejszych kroków, aby tym zwierzęcym, bestyalskim wprost wybrykom zdeprawowanych jednostek położyć kres. Toż wypadki takie zachodzą niemal codziennie i jeno ze względu na drażliwość tematu nie można ich publicznie podawać do wiadomości. Stosunki więc są straszne i dzisiaj naprawdę żadna dziewczyna nie może się pokazać w ustronnej ulicy, nie chcąc się narazić na zbeszczeszczenie. Jest to sprawa zbyt ważna, aby ją można było pominąć milczeniem. Tu powinno się wszcząć społeczną akcyę i tępić zło odrazu, jeśli się nie chce, aby wypadki te dalej się powtarzały. Pomoc społeczeństwa jest tu konieczną, bo sama policya nie jest w stanie nic zrobić.

Tajemnicze włamanie przy ul. Brackiej.

Dalsze śledztwo w tej zagadkowej sprawie, prowadzone z niezwykłą sumiennością przez komisarza policyi dra Stycznia, wykazało, jak słychać, że przypuszczenie, iż włamanie i podpalenie było sfingowane, jest uzasadnione. Cały szereg szczegółów świadczy, że włamywacz „włamywał się“ zupełnie spokojnie i nie starał się nawet dobrze włamania upozorować. Np. szuflada biurka, z którego skradziono 500 kor., była wysunięta tak, jakby została wyważona, ale nie było na niej najmniejszego śladu wyważania, któryby musiał był zostać. Ogień musiał być podłożonym i palił się ogromnie powoli, poczem musiał być ugaszonym.

Jak słychać jednak, p. Zwierz zdołał wykazać swoje alibi. Zachodziłoby więc przypuszczenie, że włamania i podpalenia dokonał kto inny, ale wszystkie szczegóły przemawiają za tem, że ten ktoś był ze Zwierzem w porozumieniu. Skradzionego sukna nie zdołano odnaleźć.

P. Zwierz pozostaje na razie w areszcie pod telegrafem. Widocznie w kołach kolegów cieszył się p. Zwierz dużą sympatyą, bo co chwila zgłaszają się na policyę znajomi i przyjaciele, prosząc o pozwolenie dostarczenia aresztowanemu żywności itd.

Jutro prawdopodobnie p. Zwierz odstawiony zostanie do sądu karnego.

Świadectwo moralności Krakowa i Podgórza w cyfrach.

Nie można zaprzeczyć, że statystyka krakowskiej dyrekcyi policyi jest pewnego rodzaju lustrem, w którem się odbija moralność i przyzwoitość naszego miasta i Podgórza. Jednak i lustra są rozmaite; jedne, gdy się w nie patrzy, przedstawiają wszystko wydłużone, inne powykrzywiane, inne zaś rozdymają kształty rzeczywiste do potwornych wprost rozmiarów. Ktoby na podstawie krakowskiej statystyki policyjnej chciał sądzić o moralności Krakowa, ten nabrałby najfałszywszego o niej pojęcia. Bo ta statystyka jest naprawdę przerażająca i przypomina to lustro, które do karykaturalnych wprost rozmiarów przesadza odbicie.

Przyjrzyjmy się bowiem cyfrom:

W ubiegłym roku przepłynęło przez policyjny Dziennik podawczy ni mniej ni więcej jeno 70.830 doniesień! Ładna cyfra, gdy się zważy, że mały Kraków ma zaledwie przeszło 100.000 mieszkańców. Wypadałoby z niej, że niemal każdy człowiek robił doniesienie.

Aresztowano w ubiegłym roku w samym Krakowie 12.747 ludzi. Okropność! Więc co 9 człowiek był aresztowany. No, rzecz jasna, że tak tego pojmować nie można, bo niektórzy, stali bywalcy w aresztach policyjnych zaglądali do nich po kilkadziesiąt razy, a był jeden osobnik płci żeńskiej, który w roku 1909 przebywał „pod telegrafem“ 124 razy. Jak policya mogła ją karać za — brak mieszkania, to dziwne; bo przecież jej się nie opłaciło płacić drogo za mieszkanie, jeśli trzecią część roku mieszkała za darmo — w ulu.

Z owych 12.747 aresztowanych odstawiono do ukarania do sądu 3275 osób, policyjnie ukarano osób 1030, magistratowi zaś oddawała swój najcenniejszy połów: szupaśników, nie mających mieszkania, małoletnich i t. d. — było ich razem 2171.

Tych szczęśliwców, którzy po spisaniu protokołu zostali wypuszczeni na wolną stopę lub zgoła uwolnieni było jednak dosyć dużo, bo 5881.

Szpital krakowski, zwłaszcza oddział chorób wenerycznych, był w ciągu ubiegłego roku solidnie przez policyę zasilany. Dość wspomnieć, że z pod telegrafu odstawiono „na piątkę“ do św. Łazarza 248 osób.

A przez ten cały rok przejechało przez Kraków ludzi, którzy się meldowali w policyi, 9771.

Nie weselej przedstawia się statystyka Podgórza, a nawet, można powiedzieć, że w stosunku do Krakowa przedstawia się okropnie. W podgórskiej ekspozyturze policyi przesunęło się przez rok ubiegły 2093 aresztantów, z których do sądu oddano 1144, a na wolną stopę wypuszczono 769. Doniesień załatwiono w Podgórzu 6033. I cała ta praca spoczęła na barkach jednego jedynego nadkomisarza policyi dra Krzyżanowskiego!

Świadectwo moralności Krakowego grodu i jego podgórskiej odnogi nie jest więc wcale pocieszające. Wprawdzie cyfry policyjne przedstawiają cyfrę szumowin i o całości z nich sądzić nie można, bądź co bądź jednak jak na mały Kraków, szumowin mamy troszkę za dużo.

Telegramy „Nowin“.

Rusini w Sejmie galicyjskim.

Lwów. Rusini, jak słychać, zamierzają kontynuować obstrukcyę w Sejmie galic., który zbiera się 11 stycznia.

Prezes ukraińskiego klubu poseł dr Oleśnicki jest poważnie chory i prawdopodobnie na dłuższy czas usunie się od życia politycznego. Dr Oleśnicki oddawna cierpi na chorobę sercową.

Urzędowa lista zabitych i rannych.

Pardubice. Wczoraj ogłoszono urzędowy spis zabitych i rannych przy katastrofie kolejowej w Uhersku. Podług tego spisu liczba zabitych wynosi 14, ciężko rannych 35, lekko rannych 40.

Misya Lukacsa.

Budapeszt. Cesarz przyjął do wiadomości sprawozdanie Lukacsa i polecił mu **utworzyć gabinet.** Będzie to gabinet urzędniczy.

Lukacs jutro rozpocznie w Budapeszcie rokowania z szeregiem osobistości, którym przedłoży swój program. W pierwszym rzędzie domaga się prowizoryum budżetowego.

Hr. Apponyi sądzi, że prowizoryum na czas nowych wyborów będzie uchwalone, ale nie na dłuższy czas. Co się tyczy powszechnego głosowania, powiedział hr. Apponyi, król nie tak silnie przy tem obstaje, jak powszechnie sądzą.

Tragiczny dzień dla awiatyki.

Bordeaux. Podczas wzlotu awiator Delagrange spadł i zginął na miejscu.

Bordeaux. Delagrange wzniósł się wczoraj o godzinie 2 minut 44 popołudniu na swoim monoplanie z aerodromu. Aparat odbył już trzy okrążenia, gdy wtem pochwycił go silny wiatr. Lewe skrzydło aparatu zwinęło się, prawe pochyliło się ku ziemi, a Delagrange spadł z wysokości 20 metrów głową na dół i zabił się na miejscu. Na czole ponad lewem okiem wystąpiło silne obrzmienie, jedna noga złamana.

Paryż. Śmierć Delagrange'a wywarła tu ogromne przygnębienie. Prez. ministrów Briand przesłał rodzinie kondolencyę.

Paryż. Także Santos Dumont miał wypadek, spadł bowiem i potłukł się ciężko.

Dr Cook.

Monaco. Dr Cook przybył do Monaco, gdzie jednak bawi pod fałszywem nazwiskiem.

Kopenhaga. Senat tutejszego uniwersytetu uchwalił traktować Cooka tylko jako zbrodniarza, a dokumenty jego złożyć w muzeum policyjnem.

ZE ŚWIATA.

W drodze na pasterkę. *(Do illustracyi tytułowej).* Na rzece Dobra w Sławonii wydarzyła się w noc wigilijną straszna katastrofa. Towarzystwo z 25 osób, przeważnie młodych parobków, chciało przewieść się łodzią przez rzekę w pobliżu Karłowic, aby udać się do kościoła na pasterkę. — Łódź, przeładowana ludźmi, przewróciła się. Tylko dwóch zdołało się wyratować z nurtów, reszta zatonęła.

Illustracya nasza przedstawia tę straszną scenę za pismami węgierskimi.

Morderca ośmiu osób. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia aresztowano w Poznaniu rosyjskiego zbiega, mniej więcej 25-letniego, którego wygląd zgadzał się z rysopisem mordercy rodziny Wasilewskiego w Bogusławicach. Aresztowany przeczył, jakoby on popełnił zbrodnię. W celi więziennej jednak powiesił się. Wobec tego przypuszczają, że był on rzeczywiście ściganym zbrodniarzem.

Radykalnie.

Pani radczyni lubiła się pieścić ze swojem zdrowiem. Nieustannie powtarzała mężowi:

— Och! jak mnie *wszystko* boli!

Radca słuchał i słuchał, perswadował babie zdrowej jak rydz — nic nie pomagało.

— Och jak mnie wszystko boli! — powtarzała.

Wreszcie znów po świętach — może i przeładowana troszeczkę rybami — zaczęła mu od rana stękać.

Radca nic nie powiedział — ale wyszedł z domu.

Za godzinę zajechały trzy dorożki przed bramę — do salonu weszło pięciu panów.

— Kochana żono! oto panowie lekarze: okulista, laryngolog, ginekolog, internista i chirurg. Bądź łaskawa pozwolić, że cię skonsultują.

— Jezus Marya! Konsylium?

— Nie konsylium.... ale skoro cię *wszystko* boli, to trzeba było wezwać lekarzy od wszystkiego!...

NADESŁANE.

10 koron nagrody.

Dnia 3 b. m. zgubiła pewna podróżna, chodząc po ulicach Krakowa, portmonetkę z popielatej skóry, zawierającą dwa papierki po 20 koron i jedną złotą 20-koronówkę, oraz mały kluczyk. Uczciwy znalazca otrzyma powyższą nagrodę, gdy zgubę złoży w policyi, gdyż podróżna nie ma o czem wracać do domu o 40 mil odległego. Podróżna jechała tego dnia tramwajem z Karmelickiej ulicy do Rynku, a także była w teatrze.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zarobić może każdy 3 korony dziennie oprócz wysokiej prowizyi. Agenci zawodowi mają pierwszeństwo, nowicyuszów pouczy się dokładnie. Zgłoszenia pisemne pod „Byt stały" do Administracyi „Nowin". 13

Maszynista monter poszukuje posady. Leon Czarwiński. Branice poczta Pleszów. 65

Młoda przystojna wdowa pragnie wyjść za mąż za mężczyznę starszego, mającego zapewniony byt materyalny. Zgłoszenia poste-restante A. J. L. Kraków. 71

Mieszkanie kawalerskie, na żądanie: meble, wikt, tanio. Horwath Podgórze Krzemionki 18. Blisko rynku, gimnazyum, poczty. 80

KUPIĘ ZARAZ realność blisko Rynku głównego nadającą się do celów przemysłowych. Zgłoszenia należy przesyłać poste restante Kraków P. R. 25 za okazaniem kwitu inseratowego. 83

Pies duży legawiec, lub czarny, biały w czarne plamy jest do odebrania u odźwiernego w gazowni miejskiej. 86

Do sprzedania.

Sklep chrześciański zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" Wiślna 2. 1545

Nawóz koński w większej ilości rocznie, miesięcznie lub częściowo do sprzedania. Wiadomość ul. Karmelicka 47 parter.

Suknia balowa jedwabna, różowa do sprzedania. Wiadomość Długa 65. I. piętro drzwi na lewo między 12 a 2, lub wieczór po siódmej. 84

Do wynajęcia.

Sklep z kuchenką, wodociągiem (dotychczas mleczarnia) do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 21 85

Pieniądze zaoszczędzi

kto przy zakupnie artykułów gospodarczych lub podarków zażąda mój główny katalog z 4000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam. 8

HANNS KONRAD, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1468 (Czechy).

Subjekt cukierniczy

potrzebny do cukierni

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12. Floryańska 2. 57

BROŃ 17

najstaranniej wypróbowana, z ozdobym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła HANS KONRAD, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy).

Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr 759 54

Jest już czas

mój bogato ilustrowany cennik główny z 8000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku

jak również wiele rzeczy wędzonej i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 75

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 8000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 9

Podarunek okolicznościowy

Zegarek z łańcuszkiem

tylko za 2 kor.

Z powodu zakupienia wielkiej ilości zegarków przesyła austryacki dom wysyłkowy:

1 wspaniały pozłacany, 36 godzin chodzący zegarek kotwicowy, razem z pięknym łańcuszkiem w cenie tylko 2 kor. Gwarancya trzechletnia na piśmie. Przy zakupnie 3 sztuk cena wynosi K 5·50, 5 sztuk K 9. Przesyłka za pobraniem.

Austryacki dom exportowy

J. GELB, Nowy Sącz 202.

NB. Gdyby się niepodobało zwracam pieniądze. 62

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 56

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania

Nro 100. Rewolwer-Lefaucheaux,

7 mm., 6 strzałowy na patrony i kabzle, ładnie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do zakładania, 17 cm. długości, — za 1 sztukę K 5·50. Takiż sam kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K. 6·50, kaliber 9 mm., dobrze niklowany K 8·50

Patrony rewolwerowe:	Nro 507, 7 mm.	naboje z kulami	25 sztuk	K —·80
	Nro 508, 9 „	„ „	25 „	K —·95
91	Nro 509, 7 „	naboje śrutowe	25 „	K 1·—
	Nro 500, 9 „	„ „	25 „	K 1·25

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, terceroli, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania i nabojów — znaleźć można w moim katalogu z 8000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

c. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**

dom wysyłkowy w BRÜX Nro 1479 (Czechy).

R. Ditmar Kraków

Rynek 22, naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

Przeszło 3000 wzorów

niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.

c. k. dostawca dworu 27

Hanns Konrad

Brüx Nro 1473 (Czechy).

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Prawdziwą angielską

KAWĘ

poleca 59

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Pod gwarancyą prawdziwe rzadkie okazy marek 5 części świata. Wszystkie różne.

Nro 1.	100 sztuk	K	—·30
„ 2.	200 „	„	1·—
„ 3.	300 „	„	2·—
„ 4.	400 „	„	3·50
„ 5.	500 „	„	5·—
„ 6.	600 „	„	9·—
„ 7.	1000 „	„	15·—

Przesyłki do K 2·— za poprzedniem nadesłaniem należytości wraz z 20 h. na porto. Jeżeli rekomendowana przesyłka 45 h. porto. Powyżej K 2·— za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości dostarcza c. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, w Brüx Nro 1467 (Czechy). Proszę zażądać najnowszego cennika marek. 23

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

NAJLEPSZE ORGANKI.

Posiadam takowe wyłącznie w najlepszej jakości. Przed wysłaniem zostają wszystkie instrumenta najdokładniej wypróbowane. Nr. 288 **Organki „Przyjaciel ludu"** doskonały instrument do gry solo i akompaniowania, o silnym i pełnym głosie, strojone tremolo, piano i forte, w etui na 2 głosów K. 1·30, 28 głosów K. 1·30, 40 głosów K. 2·20. Nr. 72829. **Doskonałe organki „Tremolo"** z dzwonkami i rurkami głosowemi, dwoma dzwonkami o 28 głosach, na[illegible] tremolo, o drżących tonach, płytach mosiężnych, z niklowem okryciem 18 cm. długie w futerale K. 1·40. Nr. 72834. Tosame tylko na 24 głosów 14½ cm. długie K. —·40. Nr. 64862. Doskonałe dzwonkowe alpejskie koncertowe organki „Tremolo" z poczwórnymi dzwonkami o płytach mosiężnych i niklowem okuciu, 88 otwory i tyleż głosów, 17 cm. długie w kart. K. 2·60.





Bez ryzyka!

Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.

Zlecenia poniżej kor. 2·— załatwia się jedynie za uprzednią zapłatą łącznie z kosztami wysyłki; powyżej kor. 2 — także za pobraniem.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1983 (Czechy)**

Na żądanie bogato ilustrowany katalog główny z 8000 wzorów każdemu darmo i opłatnie. 33

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci"

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków. ul. Wiślna l. 2

KALOSZE

petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego.

Pantofelki domowe. — Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. Podkładki gumowe pod obcasy. PODESZWY wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d. 4

poleca **Reim i Spółka, Kraków.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 381,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 63

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Leodyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.